№ 2. Tarnobrzeg, dnia 8. maja 1927. Rok I.

WIEŚCI NADWIŚLAŃSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY DLA LUDU POLSKIEGO.

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Cena 20 groszy.

Prenumerata w Polsce: Rocznie 8 zł. Półrocznie 4 zł. Kwartalnie 2. zł. **W Ameryce:** Rocznie 2 dol. **We Francji:** Kwartalnie 10 fr.

Ceny Ogłoszeń: Cała strona 100 zł. ½ strony 50 zł. ¼ strony 25 zł. Drobne od wyrazu 20 gr.

Redakcja i Administracja: Dzików p. Tarnobrzeg, dom p. Jana Słomki (starszego).

O SZKOŁĘ WOLI I CHARAKTERU.

My Polacy, jako Słowianie, których charakter kształtował się pod wpływem naszego zmiennego klimatu i zbyt lekkiej walki z otaczającą nas przyrodą, odznaczamy się miękkością, chwiejnością, zmiennością i niewytrwałością. Są to wszystko pewnego rodzaju choroby woli, wynikłe z jej niedorozwoju, a grożące nam poważnem niebezpieczeństwem.

W żadnym kraju cywilizowanym nie znajdziemy tylu, co u nas niedokończonych młodych ludzi, tylu także, którzy posiedli wyższe wykształcenie, lecz poziom ich kultury i charakterów stoi dość nisko.

Młodzież nasza wychodzi ze szkół osłabiona, zniechęcona do walki życiowej, nie wierzy we własne siły, aby mogła dojść do czegoś, brak jej silnej woli, boi się walki o byt, powiększa zastępy zjadaczy chleba, lub rzesze bezrobotnych umysłowych.

Badając nasze dzieje, stwierdzić musimy, że mieliśmy liczny poczet ludzi genjalnych, wielkie szlachetne charaktery, ale na palcach ręki możnaby policzyć ludzi o prawdziwej żelaznej woli.

Jedną z nielicznych w historji naszej postaci o woli żelaznej, jak stal — to Król Bolesław Chrobry— twórca naszego Państwa, którego 900-rocznicę zgonu niedawno obchodziliśmy.

Jesteśmy naogół narodem o słabym charakterze i nierozwiniętej woli. Wola jest czemś tak potężnem w kształtowaniu się charakterów, że czytając życiorysy sławnych ludzi, widzi się dopiero jej skutki. Demosthenes sławny mówca grecki był jąkałą, — atoli wola wytrwania i długie ćwiczenia zrobiły z niego tak znakomitego mówcę, że pozostał na zawsze wzorem. W nowszych czasach widzimy wiele przykładów ludzi, gdzie z prostego robotnika, siłą swej woli, cierpiąc wszelkiego rodzaju niedostatki, dochodzą do wielkich stanowisk i znaczenia.

Siłę woli można rozwijać, na podobieństwo mięśni, przez odpowiednie ćwiczenia pod kierunkiem ludzi, obznajmionych z podobnemi metodami. Roztargnienie, lekkomyślność, brak pamięci, niemożność skupienia uwagi na chwilę nawet, niewytrwałość, ów nasz przysłowiowy „słomiany ogień“ — są to wszystko skutki chorób woli, na które zapada nagminnie nietylko nasza młodzież, ale ogół społeczeństwa jej podlega.

Brak woli — to tak zwane słabe charaktery, które przez zły przykład rodziców, wychowawców, lub przez złych kolegów, zostają z taką łatwością skierowane na złe drogi. Często jeden zły chłopiec może popsuć całą klasę, lub jeden agitator przerobić wieś całą. Takie zbiorowiska ulegają niesłychanie łatwo rozmaitym szkodliwym wpływom.

Racjonalne tedy w szkołach, od wczesnej młodości, przeprowadzane ćwiczenia duchowe i cielesne, uodpornią naszą młodzież, wleją w nią hart ducha, wytrwałość, odwagę do walki o byt, podniosą ją moralnie, bo dadzą skuteczny oręż do zwalczania wszelakich złych nawyczek.

„Dajcie możność stworzenia wzorowej choćby jednej szkoły, gdzieby pod odpowiedniem kierownictwem, dobór zdolnej i wysoko etycznie stojącej młodzieży pracował nad kształceniem nietylko mózgów, lecz i charakterów, a w ciągu jednego pokolenia stworzymy zastęp ludzi o takiej sumie i potędze duchowej, że żadne wrogie siły nas nie zmogą, bo oni stać będą na czele narodu.

Jako przykład służyć mogą sławne szkoły Samurajów w Japonji, a u nas założenie **„Colegium“ Konarskiego,** z którego wyszli prawie wszyscy twórcy wiekopomnej Konstytucji 3. Maja i reform przedrozbiorowych.

Powyższe zagadnienia są niesłychanie doniosłe i ważne dla całego społeczeństwa polskiego, a szczególnie dla młodzieży, która jest przyszłością narodu. Zanim jednak szkolnictwo nasze zostanie należycie i odpowiednio zreorganizowane, — starsza młodzież polska, tak wiejska jak i miejska musi bezzwłocznie przystąpić do samokształcenia się, do pracy nad wzmocnieniem siły woli i charakteru, nad praktycznem i głębokiem udoskonaleniem się w obranym przez siebie zajęciu lub zawodzie.

Wielką pomocą do osiągnięcia powyższych zdobyczy duchowych będą istniejące bibljoteki, czytelnie i towarzystwa oświatowe, a gdzie tychże niema, tam należy jak najrychlej przystąpić do ich założenia i uruchomienia.

Pamiętajmy, że **tylko Oświata i Kultura duchowa, może dać Odrodzenie, siłę i dobrobyt.**

ROZWÓJ PRACY SPÓŁDZIELCZEJ I WYCHOWANIE DUŃSKIEGO WŁOŚCIANINA DO SAMOPOMOCY I SPÓŁDZIELNI.

Kwitnący rozwój rolnictwa swego, Duńczycy przypisują dwom przeważnie czynnikom: organizacji spółdzielczej i **wyższej szkole ludowej**. Spółdzielczość bowiem wychowała duńskiego włościanina pod względem gospodarczym w ten sposób, że przewyższył innych i niemal bez żadnego dla siebie uszczerbku mógł sprostać walce konkurencyjnej, która rolnictwo niemal wszystkich innych państw kulturalnych zdawała się wyprowadzić z równowagi. System wyższego szkolnictwa ludowego natomiast sprawił, że myśl spółdzielcza zakorzeniła się silnie w pojęciu ludowem i znalazłszy grunt podatny, w rozwoju swym wzmocniła ideę samopomocy samodzielności, jako też obdarzyła włościaństwo siłą moralną, materjalną i wytrwałością, potrzebną do skutecznego przeprowadzenia wielkiego dzieła społecznej i gospodarczej reorganizacji.

Wyższa szkoła ludowa w Danji posiada właściwe sobie urządzenia, które mniej nadają się do porównania z innemi podobnemi kategorjami szkolnemi.

Pionierem wyższego szkolnictwa ludowego był **biskup Grundtvig**, osobistość zajmująca wybitne stanowisko w życiu kulturalnem i umysłowem Danji. Znany on jest jako historyk, poeta i przodownik duchowy także poza granicami kraju swego. Zadaniem życia jego było zapalić społeczeństwo gorliwością do idei: właściwego wychowania ludowego, aby przysłużyć się krajowi przez wzmocnienie i **rozwinięcie pierwiastka narodowego** i ducha religijnego. Ideą przewodnią działalności Grundviga było stowarzyszenie: **„Wyższej szkoły dla narodowego i naukowego wykształcenia i wychowania”** i za tę ideę walczył on i cierpiał aż do jej urzeczywistnienia.

Myśl wszechnicy ludowej Grundtviga miała swe źródło w osobliwych jego przekonaniach psychologiczno-pedagogicznych i historycznych poglądach. Hasłem jego była miłość kraju i religia, na tej podstawie budował wiekopomne swe dzieło. Głównem zadaniem wychowania narodowego i ludowego było, zdaniem jego, wskrzeszenie podań ojczystych i wspomnień historycznych, o ile możności we formie wierszy. Wyższa szkoła ludowa miała stanowić łącznik między nauką a ludem i między różnemi sferami społecznemi, jednocząc wszystkie czynniki w jednym duchu i w jednej myśli. Dalszem jej zadaniem było szerzenie znajomości mowy ojczystej i najcenniejszej literatury, jako też dbałość o osiągnięcie największej w niej wprawy. Dalej chodziło o to, ażeby zapoznać uczni z przyrodą, dziejami, konstytucją kraju, jako też z obyczajami i zwyczajami ludowewi i z życiem gospodarczem. Wyższa szkoła ludowa nie dawała specjalnego wykształcenia zawodowego, ale miała ogólnie kształcić włościanina, rzemieślnika i robotnika i zrozumienie w nich zbudzić i rozwinąć, dla kultury narodowej i zdrowego życia ludowego. Myśli, przeprowadzone w duńskiem wyższem szkolnictwie ludowem, przypominają zasady, na których oparty był program szkolny naszej Komisji Edukacyjnej, a które już przy końcu wieku 18-go sformułowane zostały w systemie wychowawczym Piramowicza.

Pierwsza wyższa szkoła ludowa w Danji powstała w roku 1844. Właściwy rozwój wyższego szkolnictwa ludowego, nastąpił jednakże dopiero po roku 1864, zwłaszcza jako reakcja po wojnie przegranej. Przed wojną istniało 12 szkół, a w roku 1870 było ich już 70. Dokładny obraz rozwoju wyższych szkół ludowych przedstawia następująca statystyka

Rok	UNIWERSYTETY LUDOWE		SZKOŁY ROLNICZE	
	Ilość szkół	Ilość uczni	Ilość szkół	Ilość uczni
1851	1	100	1	100
1861	11	410	4	250
1871	53	2.600	18	510
1881	53	3.100	18	1.900
1891	64	3.900	20	1.500
1898	67	5.300	26	3.000

Z powyższych liczb wynika, jak wielkie znaczenie w życiu narodowem Danji posiadają wyższe szkoły ludowe. Od r. 1844. do 1898. uczęszczało **120 tysięcy osób do wyższych szkół ludowych.**

Jest to liczba bardzo znaczna, jeżeli zważymy, że w roku 1890. Danja liczyła tylko 2.200.000 mieszkańców. Największy udział w szkołach biorą **sfery rolnicze**: na 6226. uczni w roku szkolnym 1898. przypada 3313. na synów i córki włościan, 1471 na komorników, 980. na rzemieślników, 362. na kupców i t. d. Dla porównania zaznaczyć należy, że według spisu ludności z roku 1890. liczono w Danji 882.336. mieszkańców, należących do zawodu rolniczego.

Tym sposobem wyższa szkoła ludowa w Danji stanowi w wychowaniu narodowem fazę życia, przez którą przechodzi każdy niemal rolnik duński.

Wyższa szkoła ludowa jest istotnym wytworem duńskiego życia ludowego. W zupełnej swobodzie, bez poddania się pod jakikolwiek wpływ autorytetu, świadoma swej siły ludowej w całej pełni, wyższa szkoła ludowa rozwinęła się znakomicie i stała się dziełem wychowawczem, wielkiem i silnem. Danja jest krajem rolniczem nawskroś włościańskim.

Ale włościanin duński, nie tylko włada główną masą ziemi lecz jest równocześnie czynnikiem postępu. Wie on, że stan jego tworzy podstawę gospodarstwa narodowego i pomyślności narodowej i dla tego czuje się powołanym i uzdolnionym do brania udziału w życiu publicznem. W ręku włościanina znajduje się obecnie kierownictwo rolnictwa w zupełności. Tym sposobem wyższa szkoła ludowa stała się znakomitym czynnikiem ekonomicznym duńskiego życia włościańskiego, w szczególności zaś spółdzielczości rolniczej, która jest podstawą nowożytnego duńskiego włościaństwa i znakiem jego postępu. W Danji w roku 1898 było już uniwersytetów 67, a szkół rolniczych 26, to ileż tam jest w roku 1927?

W Polsce jest włościan około 20 miljonów, 30 tysięcy wsi, a jest tylko dwa uniwersytety ludowe i 6 szkół rolniczych!!!

JAKĄ BYŁA DAWNIEJ UPRAWA ROLI I GOSPODARKA NA WSI W MAŁOPOLSCE.

Pługi to podstawa rolnictwa, a uprawa roli to bogactwo!

Pamiętam te czasy, kiedy to nasi ojcowie orali ziemię pługami drewnianymi — na drewnianych kółkach, nie było w pługu takim zwanym sochą kawałka żelaza, tylko na samym końcu skośnej deski była blacha przez kowala zrobiona, a wyglądała tak, jak racica z krowiej nogi, deska dębowa w niej dwie słupice, w słupicach na końcach osadzony na czopach tychże wdłubany grążel, który miał 12 dziurek i był trzymany przez wić dębową do osi kółek na kółku z drzewa i kołeczkiem w grążlu, ażeby nie spadał i nie wylatywał. Jeżeli się wić przerwała to robili nową, z brzozy lub wierzby napoczekaniu w polu, lub brali zrobione suche na zapas, na powale leżące. Kółka do pługa były z okrągłego drzewa młodego wygiętego i w jeddem miejscu związanego korzeniem z sosny, sznurem z konopi a później blachą kowalską; kółka były ciągnione za dwie wicie w trójkąt przywiązane do orczyków, były włożone na końce wici i zatkane długim kijem przez obydwie witki. Osie drzewiane smarowane mazią, cały dzień skrzypiały głośno na rozmaite gęsie tony.

Pługi te miały prostę czepigi do trzymania. Pługi takie były lekkie, ale tępiły się często, prawie każdego dnia kowal musiał te racice klepać i ostrzyć.

Orka takim pługiem była największą męką, bo pług w ziemię nie zagłębiał się sam, ale trzeba go było przyciskać rękami, gdy była ziemia perzem zachwaszczona to pług się podnosił i wyrzucało go z roli; w piasku jako tako się zorało, ale nad Wisłą w rędzinie to oranie było największą męczarnią. Na pługu siedział pastuch, gospodarz na grążlu rękami przyciskał, a parobek silnie przygniatał za czepigi — pług musiało ciągnąć cztery konie i tak się męczyły, że piana na nich bywała z potu. Skiby rzucał pług na rozmaite strony, raz blisko, drugi raz zadaleko, pozostały doły, wzgórza na roli zoranej — ludzie i konie byli zmęczeni niesłychanie, konie często spoczywały i żarły, a ludzie narzekali bardzo na ręce, nogi, plecy i palce, po takiej orce spali w nocy jak skamieniali.

Pługi drewniane krajały wąskie skiby, więc jeżeli konie były mocne i szybko chodziły, to ledwie zorali pół morga roli dziennie. Rola była twarda i tylko raz do roku ledwie był czas ją zorać, trzecia część zostawała na ugory, ściernisk nie podorywano, tylko ściernie udeptane przez bydło po żniwach orali prosto w zagon z zagona, więc była ziemia raz do roku przewrócona i w bruzdę szedł środek zagona, a ze środka zagona zostawała bruzda — zagony orali na sześć skib, a gdzie ziemia była za mokra, to zagon był ze czterech skib tylko.

Radła. Później nastały radła, któremi na zimę rozdzierano rolę, na wiosnę zaś wyciągano perz i pulchnioną rolę. Radło robione było w ten sposób, że całego młodego świerka ostrożnie szeroko okopano, ażeby miał najdłuższe korzenie i który korzeń był długi ten zostawał na jedną czepigę, a z przeciwnej strony korzeń grubszy zacinano na ostro i nim ryto ziemię — korzeń, który rył ziemię był tępy i nie bardzo to radlenie szybko się odbywało. Radło nie miało grążla takiego jak pług, nie opierało się na kółkach, ale z całego pnia świerka ucinano tyle, ile potrzebne było na dyszel, który strugano na cieńszy, a na tym dyszlu były wici dębowe, lub wierzbowe, kij w poprzek i orczyki zatkane kijem, koniec dyszla spoczywał na jarzmie z kawałka drzewa, lub gałęzi, którą na szyi

nosiły obydwa konie na parcianych naszelnikach, radło robiło wielkie usługi. Potem radła robiono z dębowego drzewa i jak lemiesz — okuwano na samym końcu, ażeby głębiej pruło rolę.

Brony były drewniane, kołki w nich dębowe, witki do ciągnienia z gałęzi wierzbowych, sprzążka, drewniany kij sękaty, ażeby się nie wyślizgiwał i wić z gałęzi dębu, lub brzozy.

Cepy. Do młocki służyły cepy, które składały się z grabowego twardego kija zwanego: „bijakiem”, długiego do pasa i „dzierżaka” dłuższego kija świerkowego, laskowego lub wierzbowego; bijak był przywiązany do dzierżaka na „gązwach” zrobionych ze skóry surowej z nóg krowich, a związany „uwiązadłem” z silnego rzemienia ze skręconej skóry surowej.

c. d. n. *W. W.*

Niewyzyskane bogactwa powiatu tarnobrzeskiego.

1) Wzdłuż powiatu płynie rzeka Wisła, zaś w poprzek rzeka San, a przez cały powiat przepływają małe rzeczki w liczbie szesnastu.

Wszystkie te rzeki są uregulowane, należycie obwałowane, a nad brzegami tychże rosną najlepsze i najpożywniejsze trawy, a oprócz tego rosną łoziny i wikliny koszykarskie, które w stanie nieprzerobionym zostają wywożone zagranicę.

2) Pastwisk gminnych jest 21.000 morgów nie polepszanych trawami i nawozami sztucznymi.

3) Roli mokrej i łąk zabagnionych jest około 30.000 morgów.

4) Hoduje się w powiecie 26.000 krów, a dopiero jest trzy mleczarnie a powinno być kilkanaście.

5) Powiat tarnobrzeski posiada również bardzo dobrą glinę, na wyroby rurek drenarskich, cegły, dachówki i naczyń domowych.

6) Powiat posiada najlepsze piaski rzeczne wypłukane z mułu, nadające się na wyroby betonowe i budowlane.

7) Połowa gruntów jest piasczysta i mokra, nadaje się pod uprawę lnu i konopi.

8) Przeważna część ziemi nadaje się pod uprawę drzew owocowych.

9) Hodowla ryb, drobiu i pszczelarstwa zaniedbane zupełnie.

10) Połowę z górą obszaru powiatu tarnobrzeskiego zajmują lasy: sosnowe, dębowe, osikowe, olchowe, brzozowe i świerkowe. Drzewo to wywożone jest poza granice kraju, a to z powodu braku odpowiednich warsztatów i zakładów kołodziejskich, bednarskich, stolarskich i zabawkarskich.

Najwyższy czas, aby miarodajne czynniki, a przedewszystkiem ogół mieszkańców całego powiatu zdał sobie jasno sprawę z obecnego ciężkiego położenia i przystąpił do rychłego podjęcia środków zaradczych, aby stan rzeczy zmienił się na lepsze. Dużo w tym kierunku mogą zdziałać Rady Gminne, Spółdzielnie i prywatne osoby, gdy dadzą inicjatywę i szczegółowe a wykonalne plany pracy gospodarczej, odnośnych wsi i okolic. Konieczne kredyty znajdą się.

Gdy przystąpimy do jakiejkolwiek działalności gospodarczej, choćby w niedużym zakresie, to niezawodnie ulżymy ogółowi biednej ludności naszego powiatu; ludności, która ma gorącą chęć do pracy, a która za zarobkiem i chlebem musi, i to w bardzo ograniczonej liczbie, udawać się do obcych zagranicę.

Do Młodzieży!

Z każdym dniem czas ucieka i lata uciekają bezpowrotnie, a człowiek szybkim krokiem zdąża ku końcowi życia. Młodzieży! weź to pod baczną uwagę, wszak i Ty tak szybko zdążasz do wzięcia na swe barki, ciężkiego obowiązku obywatela czy obywatelki. I Ty, musisz wziąść odpowiedzialność za losy nietylko rodziny, wsi, powiatu, ale i Ojczyzny całej. Ty masz być, tym granitem, tą opoką, na której stanie silny i wiecznie trwały gmach Ojczyzny. Dlatego też zawczasu trzeba Ci się przygotować to tego obowiązku, do tej pracy w przyszłości i przygotować się tak, aby Ojczyzna i następne pokolenia nie musiały Cię przeklinać. Do pracy zatem! Do doskonałości sprawowania tego obowiązku możesz dojść tylko przez oświatę. Więc z zapałem zabrać się do pracy nad udoskonaleniem siebie, wsi polskiej i stosunków na wsi.

Do czynu! Młodzieży! do czynu!

Franek z nad Wisły.

PORADNIK GOSPODARCZY.

PRZEJŚCIE DO ZIELONEJ PASZY. PASTWISKA.

„Skoro maj, ostatki bydłu daj” — t. j. ostatki zimowej paszy, bo już nowa trawa porosła pastwiska i łąki; mieszanki też już rosną i zaczyna się karmienie zieloną paszą. Ale do końca maja trzeba jeszcze w stajni dokarmiać zimową paszą, ziemniakami, burakami i słomą, zanim mieszankę lub lucernię kosić można.

Na pastwisko dopiero wtedy można bydło wypędzić, gdy ziemia **dobrze obeschła**, otężała a darń zazieleniła się należycie. Nie spieszyć zbytnio, jeżeli zimowa pasza jeszcze jako tako wystarcza. Nie należy paść nigdy na pastwiskach zalanych wodą ani nad kałużami stojącej wody, bywa to bowiem przyczyną rozlicznych chorób tak u bydła, jak szczególnie u owiec, które łatwo z mokrych pastwisk dostają motylicy.

Gdzie pastwiska są bujne i jest ich dosyć, tam naturalnie w domu będzie zbytecznem. W takich okolicach, szczególnie, jeżeli pastwiska są daleko od wsi, wypędzają bydło na dzień cały i doją w południe i wieczór na pastwisku. Zbyteczne pędzenie krów tam i napowrót kawał drogi jest niepotrzebnem bo na to zużywają krowy dużo sił, a zgonione tracą mleko. Pastuch powinien zawsze krowy powoli pędzić, nie bić i nie gonić kłusem.

ZOŁZY.

Jest to jedna z najbardziej rozpowszechnionych chorób zakaźnych wśród koni, zwłaszcza wśród młodych. Powikłania, jakie przy tem zazwyczaj występują, zatrzymują na pewien czas rozwój źrebiąt. Choroba ta zalicza się do rzędu groźnych dla hodowli. Zołzy powstają wskutek przedostania się do organizmu konia drobnoustrojów chorobotwórczych, tak zwanych paciorkowców zołzowych. Szerzy się przez zetknięcie sztuk zdrowych z choremi lub ozdrowieńcami. Również szerzy się choroba przez trzymanie zdrowych koni przy żłobach i drabinach, gdzie stały konie chore na zołzy, przez pojenie z kubełków, z których piły konie chore, przez wypędzanie na ogólne pastwisko lub też w skutek wspólnego wodopoju. Choroba polega na katarze górnych dróg oddechowych z wysiąkiem ropnym z nosa, oraz zajęciu gruczołów podszczękowych i zausznych. Okres wylęgania się choroby, czyli inaczej okres od chwili zakażenia — do wystąpienia pierwszych objawów chorobowych trwa zwykle od 1 do 8 dni.

Po upływie tego czasu występują objawy chorobowe w postaci zaniku apetytu, zaczerwienienia błony śluzowej nosa, bolesnego gorącego obrzmienia gruczołów podszczękowych, obfitych wydzielin z obydwóch nozdrzy narazie wodnistych, później ropnych, tworzeniu się ropni w gruczołach poszczękowych. Zwykle na 6—9 dzień ropnie otwierają się same, następuje polepszenie i wyzdrowienie.

Innym znów razem stan zdrowia pogarsza się, następują powikłania, choroba przybiera nadzwyczaj zjadliwą formę, przerzuca się na gardło, występuje ropne zapalenie gruczołów zausznych. Zwierzę wówczas stoi z wyciągniętą głową, nie może jeść, ani pić. Poza tem pojawiać się mogą ropnie na głowie, szyi, piersiach, na nogach, a także w narządach wewnętrznych, jak to w wątrobie, śledzionie, jelitach. Tego rodzaju przebieg chorobowy prowadzi zazwyczaj do ogólnego zakażenia i śmierci. Naogół jednak powikłania te występują stosunkowo rzadko i śmiertelność przy zołzach bywa stosunkowo rzadka. Mylne jest zapatrywanie wielu gospodarzy, że konie, które raz przechorowały na zołzy nie mogą ponownie zachorować. Przebycie tej choroby zabezpiecza od ponownego zapadania tylko na kilka miesięcy. Leczenie polega przedewszystkiem na diecie. Karma winna być łatwostrawną, najodpowiedniejsza jest zielona pasza, marchew, ziemniaki. Zbyt ciepłe stajnie ujemnie wpływają na przebieg choroby. Należy poza tem starać się, by na gruczołach podszczękowych jak najprędzej wystąpiły ropnie. W tym celu gruczoły smarują sadłem i nakrywają owczą skórą. Niektórzy radzą wcieranie maści z miodu i terpentyny w równych częściach i gorące kompresy z lnianego siemienia. Po wystąpieniu obrzmienia niezwłocznie należy ropień przeciąć. Operacji tej winien dokonać lekarz weterynaryjny.

Przy zołzach stosują szczepienia. Co do skuteczności działania surowicy leczniczej zdania dotychczas są podzielone. Natomiast duże znaczenie posiada szczepionka przeciwzołzowa, stosowana w celach zapobiegawczych, bądź sama, bądź w połączeniu z surowicą swoistą.

Zołzy typowe w przeciągu 2—4 tygodni zupełnie ustępują. Gdy koń nie przychodzi do siebie, a zwłaszcza gdy gruczoły pozostają twarde i ciecz z nozdrzy nie ustępuje, może to oznaczać nosaciznę, wówczas należy niezwłocznie powiadomić powiatowego lekarza weterynaryjnego.

JAK SIĘ POZBYWAĆ CHWASTÓW.

Chwasty wszystkie dzielimy na: jednoletnie i wieloletnie. Z jedno letniemi mamy mniej korowodów, zaś z wieloletniemi jest trudniejsza walka.

Do wieloletnich należą: perz, oset, rumianek, skrzyp. Gdzie rośnie skrzyp i rumianek, to pewna, że w tej glebie jest brak wapna, i wystarczy tylko pole to wywapnować. Z ostem jest trudniejsza walka, bo oset ma na głębokości 15 cali w ziemi śpiące oczka.

Po wycięciu ostu w temże miejscu wyrosną trzy i cztery krzaki. Walka z ostem jest prowadzona wieloma sposobami; z tych najłatwiejsze są: kilkakrotne obrywanie kwiatów; przez to śpiące oczka będą podchodziły do góry, gdzie łatwiej je wyciąć. Z perzem walka jest inna, w lecie zperzone pole trzeba zorać na ostrą skibę tak głębako, aby perz nie ostawał się w bruzdzie i tak niech poleży. Następnie ostrą broną wyciągnąć na wierzch i tak zostawić, aż wyschnie. Suchy perz możemy przyorać — już nie odżyje, a ziemię wzbogacimy w próchnicę. Gdy pogoda jest dżysta, wtenczas zabiera się wybronowany perz na kompost, słać pod bydło nie można. Po wykonaniu tych czynności należy na zimę zorać w ostrą skibę, żeby naprawić gruzełkowatość gleby, którą popsuliśmy w ciągu lat przez tępienie perzu. Chwasty jednoroczne wschodzą z nasion, po sprzęcie zboża zaraz trzeba ściernie jak najpłycej przyorać i przywałować wałem pierścieniowym, przez to bowiem nasionka chwastów powschodzą. Gdy się rola po kilkunastu dniach zazieleni na dobre, wtenczas możemy przyorać jeszcze raz, a chwasty przegnią i tem wzbogacą ziemię w próch-

nicę. Reszta nasion, które były głębiej umieszczone i nie powschodziły, na jesieni powschodzą. Przed zimą pole możemy śmiało orać w ostrą skibę, a już na wiosnę nie będzie obawy chwastów.

ZASILANIE DRZEW OWOCOWYCH.

Z nawozów sztucznych najczęściej brak ziemi — azotowych, fosforowych i potasowych. Azot dostarczamy drzewom w azetniaku na wiosnę. Jest to najtańszy i najpopłatniejszy nawóz. Obornikiem najlepiej nawozić na jesieni, bo się prędzej rozłoży — przynajmniej po 20 wozów na hektar. Mając mało obornika, rozrzucamy go w środku w międzyrzędzia i przyorujemy. Wtedy nawóz (w sadach starszych) dostanie się do najmłodszych korzonków.

Obornik trzeba dawać w sadzie co trzy lata, Mając dużo kości, możemy sami sobie przysporzyć nawozu fosforowego, przepalając je w palenisku kuchni i tłukąc na mąkę. Działanie jednak tej mączki jest powolne. Tak samo domowym środkiem nawozowym jest popiół drzewny, zawierający potas. Ze sztucznych nawozów potasowych wymienimy sole potasowe 30—40%, których trzeba dać 1—1½ c. m. na 1 ha.

Azotniak mieszany z ziemią wilgotnawą lub miałem, torfem, rozrzucamy i bronujemy. W tydzień później rozsiewamy superfosfor z solami potasowemi i znowu przykrywamy ziemią. Jeżeli nawozimy obornikiem, nie potrzebujemy dawać tych nawozów, a zwłaszcza azotniaku.

Korzystny wpływ na wzrost i owocowanie drzew wywiera wapno. Możemy użyć w postaci wapna palonego, miału wapiennego, margla wapiennego, błota z cukrowni. Wapna palonego na 1 ha wystarczy 10—12 c. m. na przeciąg 5 — 6 lat. Dając wapno palone, albo rozsypiemy kupki wapna w sadzie i przykryjemy ziemią na stopę grubo, a gdy się po kilku dniach zlasuje, rozrzucimy i przyorzemy; albo zanurzymy do wody w koszu, rozrzucimy i przykryjemy ziemią. Nie należy jednak używać obornika z wapnem. Padliny pod drzewa nie trzeba dawać, należy ją wpierw przekompostować. Wogóle, żadnych nawozów nie należy nigdy dawać pod pień, lecz tam, gdzie drobnych korzeni jest najwięcej, gdzie się kończy korona, a nawet o metr lub dwa dalej.

Jeżeli drzewa obficie zawiążą, należy im dać zasiłek płynny, o czem w swoim czasie napiszemy.

Nowiny z kraju.

Wielka katastrofa kolejowa w Ostrowcu.

Dnia 19 kwietnia b. r., o godzinie 12.30 w nocy na stacji Ostrowiec, nastąpiło **zderzenie dwóch pociągów towarowych. Wykoleiło się 17 wagonów i jeden parowóz. Konduktor Pietrasiewicz zmiażdżony został przez wagony. Kilku innych kolejarzy i maszyniści odnieśli obrażenia.**

Spłonął żywcem od zapomnianej zapałki.

Miasto Brańsk w województwie białostockiem zostało wstrząśnięte **tragiczną śmiercią Mikołaja Pawłowskiego,** brata burmistrza miasta. Mikołaj Pawłowski był umysłowo chory i gdy w Wielki Piątek zachowywał się bardzo niespokojnie, **zamknięto go na strychu.**

W nocy Pawłowskiemu podano kożuch, w którym jednak przez zapomnienie pozostawiono zapałki. Pawłowski podpalił strych, skutkiem czego spłonął cały budynek i sąsiednie zabudowania, sam zaś Pawłowski spalił sią żywcem. Dzięki energicznej akcji straży pożarnej, pożar umiejscowiono.

Pogrzeb nieszczęśliwej ofiary odbył się przy licznym udziale publiczności w Wielką Sobotę.

Ludność Pomorza w walce z antypaństwową działalnością.

Głośna na Pomorzu **afera szpiegowska,** której epilogiem było **stracenie zdrajców** Piątka i Urbaniaka nie przebrzmiała bez echa wśród tutejszego społeczeństwa i znajduje z jego strony wyrazy potępienia.

Dowództwo O. K. VIII w Toruniu otrzymuje od szeregu osób zamieszkałych na Pomorzu **listy z wyrazami potępienia tej akcji. Osoby te zgłaszają swój udział w walce z antypaństwową działalnością.**

Napad wścieklizny u człowieka.

Do szpitala w Tomaszowie Lubelskim przywieziono niejakiego Aleksandra Fakuna, pokąsanego przez wściekłego psa. W kilka godzin po przywiezieniu do szpitala, chory dostał gwałtownego ataku wścieklizny. Znajdując się w sali dla chorych pod zamknięciem, wybił i wyłamał okno i w następstwie szału począł wyrzucać przez okno sprzęty urządzenia wewnętrznego. Służba szpitalna, nie mogąc choremu dać rady, wezwała do pomocy kilku osób, którym w końcu udało się chorego unieszkodliwić i skrępować. Stan jego jest beznadziejny. Dochodzenie ustaliło, że Fakun po ukąszeniu przez psa, dopiero po upływie czterech tygodni poddał się leczeniu.

Straszna śmierć robotnika.

Ulica św. Jana w Przemyślu była onegdaj widownią wstrząsającego wypadku. Mianowicie jeden z tamtejszych obywateli dyr. Malec, chcąc się pozbyć starej, stojącej na podwórzu rudery, oddał ją jednemu z przedsiębiorców do rozebrania. Pracą tą zajęło się trzech

robotników. Po zupełnem już niemal usunięciu chałupy pozostała jeszcze jedna ściana, do której się z kolei onegdaj zabrano. Podważono ją silnie kilofami, następnie zaczęto obalać. Nikt nie zauważył, że w promieniu jej przypuszczalnego spadku 21-letni ułomny robotnik Jan Krzywonos składa cegły. Dopiero kiedy nadgniła ściana runęła, ozwał się krótki straszny krzyk, po którym poznano, że Krzywonos dostał się pod ciężar walących się belek i cegieł. Pośpieszono mu z natychmiastową pomocą. Po pięciu minutach rumowisko usunięto. Z pod cegieł wystawała zimna sina, silnie zaciśnięta dłoń. Po chwili wydobyto go zupełnie. Krzywonos już nie żył. Jak stwierdziła później sekcja, uległ on złamaniu kręgosłupa, oraz pęknięciu czaszki, to też zgon był natychmiastowy. Policja pociągnęła nieuważnego przesiębiorcę do odpowiedzialności.

Nowiny różne.

Zatrważające rozmiary gruźlicy w Polsce.

Jak Polska długa i szeroka, rozbrzmiewa dziś po niej hasło **do walki z gruźlicą.** Całe społeczeństwo musi zdać sobie sprawę z tej groźnej klęski której rozmiary jaskrawo oświetla fakt ustalony przez statystykę, iż **w Polsce co 10 minut umiera jeden człowiek na gruźlicę (suchoty).**

Walka z gruźlicą w polsce prowadzona jest dotychczas tylko w miastach, podczas gdy **wśród ludności rolniczej, gruźlica szerzy się najwięcej.** Świadczą o tem badania lekarskie, wykonywane przy poborach rekruta. Na Podlasiu są **całe wioski nawiedzone przez gruźlicę.**

Pierwsze hasło do walki z gruźlicą rzuciło w r. 1902 Tow. Higjeniczne w Warszawie. W cztery lata po tem powstaje warszawskie Tow. Przeciwgruźliczne z inicjatywy dr. Sokołowskiego.

Obecnie w Polsce prowadzi energicznie walkę z gruźlicą przeszło **108 towarzystw, 75 przychodni przeciwgruźlicznych,** a liczba łóżek sanitaryjnych wzrosła do 3.000.

Wszyscy powinni wiedzieć, że na gruźlicę zachorować można tylko przez **stały kontakt z chorym.** W ogromnej większości rodzin istnieje to niebezpieczeństwo. Chorych należy izolować w najprostszy choćby sposób, t. j. aby sypiali w oddzielnych łóżkach i jedli w naczyniach tylko przez nich używanych.

Do walki z gruźlicą stanąć powinny solidarnie: rząd, władze samorządowe, Kasy chorych, wszelkie organizacje humanitarne—**całe społeczeństwo.** Wszak niebezpieczeństwo jest groźne.

Meljoracje.

Wobec rozpoczynającego się okresu robót meljoracyjnych, mających tak doniosłe znaczenie dla rolnictwa, Ministerstwo Reform rolnych wydało do wszystkich Okręgowych Urzędów ziemskich okólnik, w którym poleca przystąpić do meljoracji terenów, na których przeprowadzane są urządzenia rolne.

W myśl tego okólnika we wszystkich wsiach scalanych w których zachodzi konieczność meljoracji, ma być wykonane badanie meljoracyjne wraz z wyliczeniem zbliżonych kosztów tych prac. Badania przeprowadza personal meljoracyjny O. U. Z., w razie zaś jego braku można korzystać z pomocy Okręgowych Dyrekcji Robót Publicznych, lub tymczasowego Wydziału Samorządowego (w Małopolsce), Izb Rolniczych (w b. dzielnicy pruskiej), a wreszcie wykwalifikowanych i upoważnionych osób i instytucyj.

Kurs Dozorców Meljoracyjnych we Lwowie.

Tymczasowy Wydział Samorządowy postanowił otworzyć z dniem 1-go grudnia b. r. przy krajowem biurze meljoracyjnem we Lwowie dwuletni kurs praktyczny dozorców meljoracyjnych. Nauka praktyczna trwać będzie przez ośm miesięcy letnich w 1928 i 1929. Kandydaci na kurs złożyć mają egzamin z języka polskiego i rachunków. Od wyniku egzaminu i świadectw odbytej praktyki zależy przyjęcie. Podania wnosić należy do 20 maja b. r. do Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie.

USTAWA GMINNA OBOWIĄZUJĄCA W MAŁOPOLSCE.

(na podstawie austr. ust. gm. z 12. VIII. 1866.)

Obowiązek przyjęcia wyboru.

§ 20. Każdy podług przepisów wybrany członek Gminy winien przyjąć wybór, bądź na członka Rady gminnej, lub tegoż zastępcę, bądź na członka Zwierzchności gminnej.

Prawo wymówienia się od przyjęcia wyboru służy tylko:

a) duchownym wszelkiego wyznania i nauczycielom publicznym;
b) urzędnikom i sługom Państwa, kraju, zakładów i funduszów publicznych, dopóki w czynnej służbie zostają;
c) wojskowym, chociażby w czynnej służbie nie zostającym;
d) osobom liczącym przeszło 60 lat życia;
e) tym, którzy przez cały jeden perjod wyborczy piastowali posadę w Zwierzchności gminnej, jednej, jednak tylko na perjod bezpośrednio następujący;

f) tym, którym ułomności fizyczne, lub znacznie i trwale nadwątlone zdrowie nie dozwalają obowiązków urzędowych wykonywać;

g) tym, którzy z powodu zwykłego zatrudnienia, corocznie często, lub przez dłuższy czas nie bywają w Gminie obecni;

h) zostającym w służbie prywatnej, jeżeliby [przez przyjęcie wyboru w stosunku swoim służbowym uszczerbku doznać mogli;

i) tym, którzy podług § 16. mają prawo należeć bez wyboru do Rady gminnej.

Kto bez takiego uwalniającego powodu wzbrania się przyjąć wybór, lub przyjęty urząd dalej sprawować, podpada karze pieniężnej, którą Rada gminna aż do wysokości 100 zł. wymierzyć może.

Przeciw takiemu orzeczeniu Rady służy odwołanie się do Wydziału powiatowego.

Kara pieniężna wpływa do kasy gminnej.

Perjod wyborczy.

§ 21. Członkowie Rady i ich zastępcy, tudzież członkowie zwierzchności gminnej, obierani będą na lat sześć. Wszakże po upływie tego czasu pozostają oni w urzędzie aż do ukonstytuowania się nowej Reprezentacji gminnej.

Ustępujący mogą być na nowo wybrani, jeżeli przeszkoda prawna nie zachodzi.

(Pierwotny tekst brzmiał następnie.

Członkowie Rady i ich zastępcy, tudzież członkowie Zwierzchności gminnej obierani będą na lat trzy. Wszakże po upływie tego czasu pozostają oni w urzędzie aż do ukonstytuowania się nowej Reprezentacji gminnej.

Ustępujący mogą być na nowo wybrani, jeżeli przeszkoda prawna nie zachodzi).

Wybory uzupełniające.

§ 22.) W razie opróżnienia w ciągu sześcioletniego perjodu posady naczelnika gminy, jego zastępcy, asesora lub przysiężnego, winna Rada najpóźniej do dni 14 wybrać w jego miejsce innego na czas jeszcze pozostały.

W miejsce radnego ubywającego przed końcem perjodu, lub nie mogącego czasowo brać udziału w czynnościach Rady, powoła naczelnik gminy do Rady tego zastępcę, który największą ilość głosów otrzymał w tem samem kole wyborczem, w którem radny mający być zastąpionym, wybrany został.

W razie równości głosów rozstrzyga los.

Gdyby jednak tyle radnych brakowało, iżby liczba przez jedno koło wybranych nawet przez powołanie z tegoż koła zastępców, uzupełnioną być nie mogła, natenczas winno toż koło wyborcze przedsięwziąć niezwłocznie na podstawie ostatniej listy wyborczej, wybór uzupełniający na dalszy ciąg perjodu wyborczego.

Postanowienia §§ 21—22 będą zastosowane przy nowych wyborach Rad gminnych, rozpisanych po wejściu w życie niniejszej ustawy.

Przyrzeczenie.

§ 23. Naczelnik gminy, tudzież asesorowie lub przysiężni, winni w miejsce przysięgi złożyć przy objęciu urzędu w ręce Naczelnika Władzy powiatowej lub jego delegata, w obecności delegata Wydziału powiatowego i delegatów Rady gminnej przyrzeczenie, iż zachowają Państwu polskiemu wierność i posłuszeństwo, przestrzegać będą ustaw i wypełniać sumiennie obowiązki swoje.

Płaca.

§ 23. Urząd Radnego i jego zastępcy jest bezpłatny.

Rada gminna uchwali, czy i jakie wynagrodzenia od Gminy pobierać mają Naczelnik, jego zastępca i asesorowie lub przysiężni.

Wszystkim członkom Rady i Zwierzchności gminnej należy się od Gminy wynagrodzenie za wszelkie wydatki, połączone z urzędowaniem.

Ustąpienie z posady.

§ 25. Za przyzwoleniem Rady gminnej może każdy członek Reprezentacji gminnej urząd swój złożyć.

Członek Reprezentacji gminnej lub jego zastępca traci swój urząd, jeżeli zajdzie, lub wiadoma się stanie okoliczność, któraby pierwotnie jego obieralności lub uprawnieniu na członka Rady bez wyboru stała na przeszkodzie.

Jeżeli członek reprezentacji gminnej lub jego zastępca popadnie w śledztwo z powodu jednego z czynów karygodnych w §§ 3. i 11. Ord. wyb. dla gmin wskazanych, lub jeżeli do jego majątku konkurs ogłoszony, albo postępowanie ugodne zarządzone zostanie, wtedy nie będzie mógł sprawować swego urzędu, dopóki trwa to postępowanie karne, krydalne lub ugodne.

(c. d. n.)

Od Redakcji.

Jak do nas pisać!

Szanownych Czytelników i Korespondentów prosimy uprzejmie o pismo czytelne i na jednej stronie arkusza, o ile piszą artykuły lub sprawozdania, celem umieszczenia tychże w gazetce. Zaznaczamy przy tem, że rękopisów nie zwracamy i listów niepodpisanych pełnem nazwiskiem nie przyjmujemy do druku.

Na życzenie możemy nie umieścić nazwiska autora w gazetce, ale dla Redakcji musi ono być wiadomem.

Prenumeratę prosimy łaskawie uskuteczniać przekazem pocztowym, zanim będziemy mieli konto P. K. O. Drobne kwoty prosimy przesyłać w znaczkach pocztowych listem poleconym.

W końcu nadmieniamy, że listów nie opłaconych nie przyjmujemy, na wszelkie zaś odpowiedzi prosimy załączać znaczek pocztowy.

Redaktor naczelny i wydawca: WOJCIECH WIĄCEK. Redaktor odpowiedzialny: FRANCISZEK PYCIÓR.

Diecezjalny Zakład Graficzno-Drukarski w Sandomierzu.